

**PRENUMERATA:**

w Łodzi:  
 Rocznie . . . . . 9 k. —  
 Półrocznie . . . . . 4 k. 50  
 Kwartalnie . . . . . 2 k. 50  
 w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:  
 Rocznie . . . . . 12 k. —  
 Półrocznie . . . . . 6 k. 50

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedynczo numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za jeden wiersz petitem lub za jedno miejsce 6 k., z ustępowaniem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

**KALENDARZYK.**

Dziś: **Narodzenie N. M. P.**  
 Jutro: Gorgoniusza Męcz.  
 Wschód słońca o godz. 5 min. 14. Zachód o godz. 6 min. 45.  
 Długość dnia godz. 13 min. 31. Ubyło dnia godzin 3 minut 26.

**Biuro Redakcyi i Administracyi**  
 ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmanna i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następnny wyjdzie w piątek.

**KORESPONDENCYE.**

Odesa, w sierpniu.

Jeden z kupców rosyjskich, zamieszkały w Jassach, w liście do „Odeskiego Wiestnika“, grzecznie mówiąc, uzupełnia referat w sprawie handlu Rosyi z Rumunią, przesłany do ministerium przez komitet odeski. Po części ze względu na ważność sprawy, po części zaś, że w ślad za komitetem podaliśmy w jednym z poprzednich listów niektóre mylne informacje, wracamy znów do tej kwestyi. W sprawozdaniu odeskiego komitetu handlu i rękodziel w spisie rosyjskiego dowozu do Rumunii opuszczono: śledzie, łuszczy rybi, olej z konopi, lnu i słoneczników, krowie masło, stoninę, wosk, świece, grzyby i wszelkie wyroby miedziane, głównie dzwony kościelne i samowary, wreszcie wyroby porcelanowe. W poprzedniej konwencji jeden z głównych przedmiotów przywozu—ryby, zupełnie nie figuruje, a cło niskie—6 fr. za 100 kilogramów, opłacały te towary na zasadzie poprzedniej umowy Rumunii z Austrią, którą rosyjska dyplomacja i na towary swojego kraju rozszerzyć potrafiła; jednak od 1 czerwca r. b., t. j. od czasu gdy umowa z Austrią straciła moc, ryby rosyjskie opłacać muszą 45 fr. za 100 kgr., czyli cło tak wysokie, iż wpłynęło na zupełną przerwę dowozu tego produktu do Rumunii. Cukier również, nie cło 6 fr., lecz 20 fr. przy wstępie opłacać musi. Cło na inne przedmioty jest następujące:

- Wyroby miedziane 20 fr. za 100 kgr.
- Dzwony kościelne 24 „ „
- Świece woskowe 55 „ „
- Porcelana 16 „ „

Dobrze obeznany z praktyką handlu w Rumunii korespondent wspomnianej gazety, domaga się zniżenia cła od wszystkich produktów. Niezłe żądanie, czy jednak rząd rumuński zadość uczynić mu zechce—wątpimy.

„Dzięki nadzwyczaj wysokim cłom na tytoń, przywóz tegoż z Turcyi doszedł do nadzwyczaj małych rozmiarów, a natomiast krajowe plantacje rozwinęły się bardzo pod względem jakościowym swej produkcji. Najlepszym dowodem tego są następujące cyfry sprawozdań urzędowych: z 3,946,966 pudów tytoniu przerobionego w fabrykach rosyjskich w 1884 r. przypada na niski gatunek krajowego tytoniu, t. zw. „machorka“, 3,003,446 pud., na wyższe gatunki krajowe 859,454 pud., a na zagraniczny tytoni przypada zaledwie 84,000 pudów. Stąd wniosek, jak obalamucana jest publiczność przez fabrykantów, którzy niemal zawsze twierdzą na etykietach, iż wyroby ich są tylko z tureckiego tytoniu, „o czem przekonanie się można w zarządzie akcyzy.“ To też przekonano się o tem obecnie na podstawie dokumentów.

„Ciągłe chłody w Odesie, powodujące niską temperaturę wody (od 11° do 15° R.), na przykry zawód naraziły doroczných gości letnich. A liczba przyjeżdżnych do kąpieli morskich i limanowych ma być, według pism miejscowych, w r. b. bardzo znaczną. „Odeskij Listok“, wskazując na niezwykłą liczbę przybyszów polaków, przypuszcza, iż rugom niemieckim przybyci tych gości Odesa zawdzięcza. Mniejsza o to kto ich do tego skłania, to jednak jest faktem, że miasto żadnych potemu nie czyni zabiegów, by do wędrowki do Odesy ludzi zachęcić. Odesa, miasto z ludnością przeszło 200-tysięczną, położone nad samym morzem, mając w promieniu kilkuwiorstowym trzy limany cudowne, niemal jedyno co do swych własności leczniczych, posiadające przytem „uczone“ towarzystwo balneologiczne, nie ma ani możliwych przynajmniej kąpieli morskich, ani odpowiednich urządzeń dla skutecznego korzystania z dobrodziejstw limanów. Jedne kąpiele morskie znajdują się w porcie, t. j. w zupełnym niemal odosobnieniu od pełnego morza, drugie, w sąsiedztwie kanału odprowadzającego nieczystości z całego miasta. Mający dużo czasu i pieniędzy, jeżdżą o 6 wiorst na t. zw. Fontany, gdzie nareszcie

w czystej, zdrowej wodzie wykąpać się mogą. Dowód to dziwnej niezadarności panów radnych miasta. Na limanie przedsięwzięto nareszcie budowę kurhausu i lazienek, nie będą jednak one i za rok gotowe. Budowa powierzona została naszemu ziomkowi, architektce p. Zielińskiemu, specjalnie w tym celu z Austrii sprowadzonemu. Za to teatr zaiste wspaniały, wkrótce do użytku publicznego oddany zostanie. Wiedeńskiemu towarzystwu budowlanemu przyniesie zaszczyt ten wspaniały, artystycznie piękny gmach. Koszty podobno przewyższają półtora miliona rubli; oświetlony zostanie ten przybytek Melpomeny i Terpsychoy elektrycznością. Magistrat wraz z „głową“ troszczyć się o miejsce, w którym powstać ma gmach dla wydziału medycznego przy miejscowym uniwersytecie i choć od szybkości załatwienia tej sprawy zależy, kiedy fakultet ów uzupełni wszechnicę noworosyjską, radni pośpiechu nie zdradzają, zwlekając sprawę z sesyi na sesję, pomimo jednomyślnego naglenia prasy. Notujemy tę jednomyślność, bo rzadki to w tutejszych stosunkach prasowych wypadek; pominiawszy bowiem dwa pisma urzędowe „Wiedomosti Gradonaczalstwa“ i drugiego „Gorodskawo Samouprawlenia“, oraz cudzoziemskie „Odessaer Zeitung“ i „Revue Commerciale“, pozostałe cztery gorliwie uprawiają „wzięczną“ niwę polemiki. Ciekawe a nieznanne u nas kwiaty wyrastają na niej; tak w „Noworosyjskim Telegrafie“ organie konserwatywnym, polako i żydożerczym, (coś w rodzaju „Nowego Wremieni“ en miniature), spotykamy wycieczki przeciw postępowemu pismu p. Lomnickiego „Odeskijemu Wiestnikowi“ zatytułowane w ten sposób: „Odeskij Wiestnik lże, lże i lże.“ w odpowiedzi zaś „Wiestnik“ twierdzi, że się nie obawia „Telegrafu“, gdyż „Bóg nie dopuści, zwierzę nie zje;“ wszak piękne zwroty, a takich przykładów naliczyc i zebrać moglibyśmy bez liku; trudnego zajęcia oszczędzić sobie jednak możemy, przytoczone przykłady dla charakterystyki wystarczą.

„Odeskij Listok“, organ postępowy żydowski i „Odeskija Nowosti“, pismo barbarne, oraz przytoczone wyżej, oto cały

dobytek „umysłowy“ Odesy. Prócz polemiki grubiańskiej, drukują artykuły mierne, powszednie. Najlepszym piśmem prowincjonalnym w Rosyi, jest wychodząca w Kijowie postępową „Zaria.“ Ma ona licznych czytelników w całym południowo-zachodnim kraju. O sprawach naszych często pisuje—ostatnio piękne wspomnienie w odcinku swego pisma poświęciła nieodżałowanej pamięci Lamowi; wysoko podnosi jego zasługi obywatelskie i jego talent. „Zaria“ umieszcza często tłumaczenia utworów polskich, Prusa, W. Okońskiego, Orzeszkowej i innych, które potem trafiają do innych pism rosyjskich.

Skrętnie notujemy, jak to zresztą czytelnicy zauważyć mogli, wszelkie zmiany w taryfie celnej. Częstokroć zmiany te są mniej znaczące, nie przestają jednak być składowymi częstkami systemu, który się dziś tak rozwielił; z charakterystycznych zaś własności cząsteczek, przesądzać możemy o całości, która nas, jako bezpośrednio zainteresowanych, mocno obchodzi.

Do tego gatunku zmian należy podniesienie cła na nuty zagraniczne na rs. 4 złotem czyli około 7 rs. biletami kredytowymi. Przywóz nut zagranicznych obliczyć można przypuszczalnie na 1,100 pudów rocznie. Zysk więc skarbu stosunkowo niewielki, bo 4,400 rubli złotem, nieusprawiedliwia zupełnie faktu nałożenia tego cła. Ta jednak nieporozumna suma spadnie na niewielki stosunkowo kontyngens ludzi i to przeważnie zamożnych, kształtujących się w kierunku muzycznym. Jeśli zaznaczymy, że przy każdej tego rodzaju sposobności handlujący podnoszą na swój towar ceny z pewnem zaokrągleniem, to podrożenie nut, jako stanowczy skutek nowego cła, będzie dość znacznym. Poparcie krajowych wyrobów i wytwórców w tym wypadku nie ma miejsca. Pomimo bowiem cła, nuty zagraniczne nie przestaną być tańszymi, gdyż na cenę ich ma wpływ znaczna ilość egzemplarzy odbijanych zagranicą, przyczem zresztą krajowi litografowie, według zwyczaju, nieomieszczą podnieść cen na swoje wyroby. Prócz tego na utwory wielu klasyków, rozchodzą-

11)  
**OBRAZY Z NORWEGII.**

Romans  
 Aleksandra L. Kiellanda.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 197).  
 W wielkiej dobroci swej wciąż nalewał, aż wreszcie została mu w rękach opróżniona butelka i pusta szklanka.  
 Smiano się z tego serdecznie, lecz krótko, bo nie było czasu do stracenia.  
 Pudding z mięsa z ostrym sosem, faszerowana kapusta, kluski z ryb, żółw zbłąkany, potrawka z ptactwa dzikiego z małemi kartofelkami przysmażonemi — wszystko to znikało, jakby w jamach skrytych.  
 Kuzyn Janek stał obok pasztetu ze szparagami i nie ruszył się, chociaż go popychano, aż go plecy bolały. Obok niego kandydat Smith okazywał apetyt, przywieziony smac wprost z Jotunheimu. Połgdnwiec zjadał łyżeczką od kawy, obawiał się bowiem oddalić się po widelec, dopóki był tam jeszcze ostatni grzybek.  
 Hiorth zaś i Bennechen mądrzej się urządzili. Obrali sobie posterunek w bliskości drzwi od kuchni i napadali służące, niosące pełne półmiski. Potem usunęli się do fajczarni, gdzie uprzątnęli stół jeden, poczem spokojnie pożerali swój łup; kilka butelek wina zabezpieczyli za portyera.  
 Znakomitszych z panów umieszczono w gabinecie gospodarza, gdzie im usługiwano osobno. Delphin kręcił się pośród pań, a w sali przechadzało się kilka panien, pogardzających jedzeniem i jedzącymi.  
 Mało po mału większość pań była nasyconą, gdy tymczasem szarańcza rozciągnęła spustoszenia swe aż na małą salę, na specjalne stoły dla pań; gdzie jeszcze kilka starszych pań weszło główki szparago-

we i najdelikatniejsze kawalki piersi kurczyczych.  
 Gospodyni była siebie pewną, że jadła jest dosyć; pomimo to doznawała pewnej obawy, przyglądając się temu niepowstrzymanemu dziełu zniszczenia i ktoś stojący blisko niej, dosłyszał jak szeptała: „Boże miłosierny! czy to nie zupełnie tak, jak gdyby wysypywano w nich tę strawę.“  
 Z gabinetu kupca słyhać było głośnie rozmowę, ilekroć służący otwierał i zamykał drzwi. Hiortha i Bennechena, siedzących w pobliżu dołatywały pojedyncze słowa, z których wywnioskować mogli, że tam się toczy dysputa polityczna.  
 — Ten Falck-Olsen jednak baran, jakby go tam nie dressowano, — rzekł Bennechen, zjadając dalej, nigdy się nie nauczy jak spraszać gości.  
 — Jakto? — odparł Hiorth, wszak tu całe miasto zebrane.  
 — O, święta prostoto! Na zdrowiel W tem właśnie sek; zaprasza niby groch z kapustą. Czyż nie kombinujesz, jak to dla mego ojca nieprzyjemnem być musi spotkać się tu z wszelkiego rodzaju zawadykami.  
 — O tem nigdy nie pomyślałem, — rzekł Hiorth, zastanowiwszy się głęboko.  
 — Niedawno słyzałem, jak ojciec mówił do Falck-Olsena: „Jeżeli pan się nie przyłączy do określonego stronnictwa... to...“  
 — To — i cóż dalej? — zapytał Hiorth chciwie, pochylając się naprzód.  
 — Ach, wielbił z ciebie! nie więcej nie powiedział; ale możesz przecież pojąć, co to ma znaczyć.  
 No, naturalnie! hm! nie, ależ u pioruna, słuchaj, czy minister to rzeczywiście powiedział? Hiorth uśmiechnął się i mrugnął przebiegle oczyma.  
 Do kontredansa po kolacyi orkiestra grała urywki z „Książątka.“ Taniec wykonywano z pełną werwą, danserzy z obowiąz-

ku smac zniknęli.  
 Wesołe melodey więcej jeszcze zagrzewały krew, podniecały rozkoszami kulinarne. Kandydat Smith bezustannie nucił francuski refren z operki tej, który usłyszał od przyjaciela, wracającego z Paryża. Karolina Hjelm, z którą tańczył, męczyła go bez litości, chcąc się dowiedzieć słów, które śpiewał. Lecz kandydat Smith twierdził, że się nie dać przetłómaczyć na norweskie.  
 Odważna Karolina zapewniała go, że może znieść porządną dawkę takich rzeczy; lecz on powtarzał wciąż swój refren, aż oświadczyła, że go już teraz prawie rozumie.  
 Tego kontredansa Delphin miał tańczyć z Hildą Bennechen. Zapomniał prawie, dlaczego ją angażował. Podczas pierwszych figur był więc trochę niedbałym i po większej części rozmawiał z panią Hjelm, siedzącą za tańczącymi.  
 Hilda Bennechen natychmiast to zauważyła i czuła się tem boleśnie dotkniętą. Przez cały wieczór oczekiwała tańca tego nawpół z radością, nawpół z obawą.  
 W ich domu szambelan traktował ją grzecznie, lecz jak dziecko, wszak znał ją, gdy jeszcze konfirmowaną nie była.  
 Często przywołał, myślała sobie, jakby to było przyjemnie tańczyć z nim. Teraz czuła się zawiedziona nieskończenie; przypominały jej się wszystkie docinki, których nasłuchiwać się musiała od przyjaciółek przez cały wieczór i szczerze wolała nie dostąpić nigdy tego wyróżnienia.  
 Podczas trzeciej figury zapytał się jej o coś. Spojrzała na niego, odpowiadając, a szambelan rzekł do siebie: „Jakież oko!“  
 Po tem odkryciu prowadził dalej rozmowę z większem zajęciem, żeby jej dać sposobność spoglądać na niego. Dubrotliwe piwne jej oczy takie były jasne, a gdy się powoli przejęła wesołym tonem jego rozmowy, mała i nieładna twarz jej na-

brała wyrazu ożywionego, z którym jej do-brze było.  
 Gdy się taniec skończył, rzekł:  
 — Ależ, łaskawa pani, jak to objaśnić? Nie tańczyliśmy więcej jak cztery figury najwyżej.  
 Spojrzała nań trochę niedowierzająco i rzekła śmiejąc się:  
 — To stąd pochodzi, że pierwsze dwie figury pan tańczył z panią Hjelm.  
 Jerzy Delphin miał odcenić dobrą odpowiedź. Spojrzał na nią zdziwiony; lecz w tej chwili przystąpiła do nich inna para i utworzyła się koło nich gromadka. Nim szambelan zaś opuścił swoją damę, poprosił ją o kontredans po kolacyi na wszystkie następane bale w tym sezonie.  
 Wesołość wciąż się wzmagala. Oddawano się tańcom tak ohocho, że sztynne postacie podczas początku balu zmieniły się nie do poznania. Humor dosięgnął szczytu, gdy po północy przy deserze podano szampa. Gdy nadchodziła chwila ta, minister zwykł wygłaszać przemowę do gospodarza i jego domu, przemowę krótką dyplomaty, bez wszelkich ozdób. Z takimi mąkami, pełnemi rezerwy mówkami minister chętnie występował, gdy w rozmowie ograniczał się na lekkiej gestykulacji i dyskretnym uśmiechu, który umiał zastosowywać z wielkiem umiarkowaniem.  
 Zdrowie dam wniósł młody poeta, który niedawno wydał tom poezyj pod tytułem: „Duszne wiersze.“ Mowa ta również ułożoną była wierszem i zyskała wielki poklask, chociaż panie uważały, że „okropnie sucha.“  
 Wtem nagle ku przerażeniu wszystkich przyjaciół swoich, jasnowłosy kandydat Smith wystąpił z płomiennym opisem Fotunheimu. Nie stwierdził nigdy, czy wino, czy miłość doprowadziły go do tego kroku; to tylko pewne, że mowa jego mogła dać powód do przeróżnych przypusz-



cyh się w masie egzemplarzy po całym świecie posiadają niektóre firmy wydawnicze monopol. O popieraniu zaś nieistniejących (prócz kilku lepszych, których utwory tak znaczny posiadają odbyt), rosyjskich kompozytorów nie może chyba być i mowy: czyżby protekcyonizm za pomocą cel fiskalnych chciał stwarzać talenty? Słusznie też „Nowoje Wremia“, o którego raptownym zwrocie wolnomysłnym w zakresie polityki celnej już wspomnieć mieliśmy sposobność, czyni obecnie uwagę, iż ostatnio cło jest nieczem innym jak podatkiem na kształcenie się, na naukę. Zwraca przytem uwagę, iż rząd w celu szerzenia oświaty zwalniając księgarnie i składy nut od podatku kupieckiego i jednocześnie nakładając cło na towar sprzedawany w tych handlach, burzy jedną ręką to, co drugą buduje.

\* \* \*

Opinię publiczną w Odesie niepokoją, coraz częściej w ostatnich czasach, przez policyę odkrywany wyraźny handel „żywym towarem“ (dziewczętami), prowadzony przeważnie przez żydów odeskich z Konstantynopolem. Ostatnio poselstwo rosyjskie do Konstantynopola odesłało do Odesy 18-letnią dziewczynę, ofiarę oburzającego handlu; uciekła ona z jednego z przytułków rozpusty w stolicy tureckiej, dokąd ją wtrącił jakiś państwo, do których należała się w Odesie za pokojówkę. W konsulacie odeskim Turcy przekonano się, iż bardzo często niektóre izraelitki, poddane otomańskie, biorą paszporty dla przejazdu do Konstantynopola z dwoma lub trzema i więcej córkami, poczem córki zostają w tem mieście; wycieczki zaś powtarzają się kilkakrotnie. Obecnie położono tamę tego rodzaju nieczym nadużyciom.

Na zakończenie kroniki miejscowej, humorystyczne poniekąd podajemy z tutejszych sądów zdarzenia. Otóż dwukrotnie, raz przy skardze o kradzież, drugi zaś raz przy skardze o przywłaszczenie rzeczy znalezionej figurował nowy rodzaj kas, schronień dla pieniędzy i rzeczy drogocennych, a mianowicie przyrząd konieczny, według tegoczesnej damskiej mody, w ich kostiumie, przez dowiepniejszych warszawskich z literacka ochrzczonej mianem „chaty za wsią“ czyli po prostu... tiurniura! W jednym z tych skradzionych schronisk znajdował się pomiędzy innymi rzeczami, medalion pamiętkowy, drogocenny, oraz — złoty krzyżyk!

A. Rosset.

## SPRAWOZDANIA TARGOWE.

**Giełda warszawska.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 6 września). Niepewność stosunków politycznych przyniża giełdę i nie dozwala obrotom rozwijać się i ożywić. Wypadki bułgarskie nadają kierunek interesom giełdowym; przewidywania krwawych zwłok popychają do operacji zniżkowych, podczas gdy nadzieja pokojowego zakończenia sprawy bułgarskiej zagrzewa innych do spekulowania na wyższe rubli. Ci ostatni mają przewagę; optymistyczne przewidywania polityczne górują. Najważniejsza wiadomość o wymianie depesz nadeszła we czwartek, kiedy w Berlinie świę-

czeń. Gdy bowiem mowa przebiegała wysoko w górach — wskazywał nawet dokiadnie wysokość — między przepaściami i górami lodowami, zjawili się nagle przed nim dwoje oczu i postać elfy, o której ktoś później twierdził, że miała na myśli Karolinę Hjelm. Jakby tam z tem było, z mową tą stałoby się tak, jak głosi pismo św. jeżeli nieskończona to trwa jeszcze — gdyby nie długi, głupawy student Hausen, który zerwał się nagle jak biała raca z okrzykiem:

„Niech żyje Fotonheim!”

Przy śmiechu, który się podniósł przytem, wypito toast ten ku wielkiemu zmartwieniu niefortunnego mówcy.

Z kandydatem Hausenem zaś rzecz przyjął obrót smutny. Po kolacji wpadła mu w ręce butelka portwenu; postanowił wtedy pokazać, że sobie z innych nic nie robi. Skrył się za jakąś etażerką i wypijał kieliszek po kieliszku, ażeby się pomścić; za każdym kieliszkiem dumniejszym się czuł ze swej zdrady. Lecz na nieszczęście wino okazało się więcej zdradzieckiem od studenta Hausena i gdy z podniesionem czołem kroczył przez salę, ażeby angażować wśród kontredansa, jeden z przyjaciół podbiegł do niego, schwycił go za ramię; mówiąc:

— Hausen, jesteś przecież tak pijany, że chodzić nie możesz, człowieku!

Słowa te tak bolesne na studentie wywarły wrażenie, że z dumnego swego usposobienia wpadł w najczarniejszą rozpacz. Z niej to zerwał się, by popsuć mowę kandydata Smitha. Kotelion był rozkiełnany. Kilka par jednocześnie wykonywało różne figury w przestronnej sali, a potem hasano zaciekle galopkę. Straszny Janek przez całą noc ścigał narzeczoną swoją wytrzeszczonymi oczyma, a gdy wreszcie Luiza — popychana prawie przez Karolinę — przeszła przez salę, żeby pomówić z nim, odwrócił się od niej i poszedł do

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.

Przez chwilę Luiza stała, jak zgubiona, gdy zaś przystąpił do niej kawaler, z którym tańczyć miała, szepnęła przyjaciółce:

— Bawię się tak precudnie, że chętnie przyjmę jutro za to trochę wymówek, I po lekkomyślnem tem powiedzeniu poruńnię w tan z swoim danserem.

Była godzina czwarta. Otulone w płaszcz i szale mamy stały w sieni i w przedpokojach, nawpół martwe ze zmęczenia i czekały na córki, które tylko raz jedyny jeszcze przetańczyć chciały. Ojcowie stali w paltach, z cygarem w ustach przy bufecie i gwarzyli.

Lecz tam w sali tańczono, jak gdyby szło o życie. Pary hasały jak opętane w pełnej kurzu sali, przy odbłyśkach i kopciu dopalających się świec. Pod krzesłami i kanapami włożył się strzępy sukien damskich, zeszcłę bukiety, kornećki i chusteczki od nosa, wyglądające jak ściěrki, a gęste powietrze napełnione było dziwną mieszanią przeróżnych zapachów. Pano wie zaś pędzili, jak wicher, z włosami na oczu spadającymi i z obsuniętymi krawatami, gdy panie wyglądały jak długie strzępy tytułu i tarlatanu, wiszące w objęciach panów i owijające się koło ich nóg.

Najlepiej trzymała się Zofia Falk-Olsen. Strój jej, rękawiczki, włosy gładkie były i nietknięte, jak gdyby wprost od toaletki odeszła; uprzejmy uśmiech osoby dobrze wychowanej nie ustępował z jej oblicza. A jednak nie była zadowolona z wieczoru. Delphin wcale się nie zbliżył, Alfred Bennechen był nieznosny, a Jonas Hiorth obrzydliwy.

Nareszcie skończyły się pożegnania i ostatecznie powozy odjechały. Kupiec zapalił sobie świeże cygaro i wyciągnął się w fo-

domu. — Nie troszcz się wcale o niego — pocieszała ją Karolina — on doprawdy taki wstrętny.



Łódzkim ma stanąć 1705, z których wziętych będzie do wojska 487 rekrutów.

(-) Nowa taryfa. Z d. 13 b. m. wprowadzony zostanie w życie pierwszy dodatek do taryfy bezpośredniej zamorskiej warszawsko-zakaukaskiej komunikacji przez Odessę z d. 15 marca r. z., zawierający zmiany nomenklatury, klasyfikacji i tablicy opłat przewozowych za towary, wysyłane w rzeczonyj komunikacji od wymienionych w dodatku stacji dróg żelaznych: warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej, iwanogrodzko-dąbrowskiej, nadwiślańskiej i fabryczno-łódzkiej, do stacji Baku drogi żelaznej zakaukaskiej via Warszawa-Kowel-Odesa-Batum lub Iwanogrod-Kowel-Odesa-Batum. Z chwilą wprowadzenia rzeczonyj dodatku obowiązujące obecnie: nomenklatura, klasyfikacja i opłaty przewozowe w bezpośredniej komunikacji zamorskiej warszawsko-zakaukaskiej odnośnie do stacji Baku ulegają zmianie.

(-) Z gimnazjum. Pan Sperański, nauczyciel gimnazjum męskiego w Piotrkowie, mianowany został nauczycielem gimnazjum męskiego w Łodzi.

(-) Pan Januż, członek komisji przemysłowej, bawi obecnie w Salcburgu, gdzie zajęty jest opracowywaniem materiałów zebranych podczas pobytu w Królestwie. Materiałów tych jednak jest tak wielka ilość, że opracowanie ich zajmie bardzo wiele czasu.

(-) Komisja przemysłowa. Obiegają pogłoski, że przy dalszych rewizjach fabryk przez komisję przemysłową mają być obecni także delegaci od przemysłowców moskiewskich, na obecność których przy rzeczonych oględzinach jakoby zezwoliło ministerium. Wiadomość powyższa krążyła po dziennikach rosyjskich i po Łodzi; dopiero niedawno temu zaprzeczyliśmy jej na zasadzie informacji zasięgniętych ze źródła wiarogodnego. Obecnie „Gazeta Polska” potwierdza nasze zaprzeczenie i dodaje, iż oprócz przemysłowców moskiewskich i komitet giełdowy warszawski starał się o obecność delegatów swych przy czynnościach komisji, ale właściwy departament ministerium skarbu przesłał mu odpowiedź odmowną, tem ją motywując, że już taka sama decyzja nastąpiła na podanie przemysłowców moskiewskich o zatwierdzenie ich delegatów przy komisji przemysłowej.

(-) Wełna. W ciągu ubiegłych dwóch tygodni sprzedano na targu warszawskim 1,170 centnarów wełny polskiej w rozmaitych gatunkach do Zgierza i Tomaszowa, a nadto wełny rosyjskiej 1,030 pudów do fabryk w Tomaszowie, Łodzi i Ciechanowcu.

(-) Targi łódzkie. Na stacji towarowej zapłacono za 100 korcy pszenicy z Ostrowca po 6 rs. 50 kop., innej pszenicy z tejże stacji nabył p. Neuman 110 korcy po 6 rs. 25 kop., wszystko to była pszenica nowego zbioru; żyta nowego sprzedano 210 korcy po 4 rs. 30 kop., pochodziło ono z Rogowa. Na Starym Rynku dowoży były bardzo wielkie, mimo to popyt był słaby z powodu ogólnej suszy, która spowodowała brak wody, oraz z powodu ciszy, przez co

starał się dziurę wydrążyć. Silnemi, miarowami uderzeniami wlaćwał weń dłuto, które trzymał lewą ręką, owinąwszy je szmatą wełnianą. Od czasu do czasu wyciągał dłuto i wlewał do wydrążenia kilka kropel wody ze starej puszeki blaszanej, pozostawionej tu przez jakieś towarzystwo z miasta na majówek.

Rude, kędzierzawe włosy jego wiatr rozwiewał na wszystkie strony niby niezliczoną ilość grajcarzków, a tak był przejętym swoją robotą, że starszyna musiał przystąpić doń zupełnie blisko, nim go Njädel zauważył.

— Dzień dobry, starszyno! — rzekł, wyciągnął dłuto i wziął do ręki miarę, by się przekonać o głębokości dziury. Gdy usłyszał, że jest list od Andrzeja, zostawił wszystko i zeskoczył z kamienia.

Weszli do domu i zapalili światło. Izba wcale nie wyglądała zachęcająco. Łóżko nie było posłane, a podłoga prawie czarna. Njädel usiadł tuż przy starszynie i patrzył nań uważnie. Schudł był, a ręce jego poruszały się niespokojnie.

Starszyna, co prawda, mógłby prędzej trochę wziąć się do rzeczy, lecz jest to szczególna rzecz z tem czytaniem listów. Trzeba porządnie wyczyścić okulary, obejrzeć kopertę, a następnie rozciągnąć ją starannie z wierzchniego brzegu. Była to wielka ministerialna koperta z szarego papieru, zapieczęgowana lakiem.

„Szanowny panie starszyno locmanowy Lauritzu Boldemanie Seehus”

— Okliwie słodko — mruknął starszyna.

tak młyny wodne jak i wiatraki stoją powiększej części; pszenicy nowej sprzedano około 800 korcy po 6 rs. 15 kop., do 6 rs. 55 kop., żyta nabyli mączszarę około 500 korcy po 4 rs. 25 kop., do 4 rs. 30 kop.; owsa sprzedano 100 korcy po 2 rs. 30 k., do 2 rs. 40 kop.; jęczmienia 330 korcy po 4 rs.

(-) Z towarzystwa opieki nad zwierzętami. Kasyer warszawskiego oddziału towarzystwa wydelegowany został do Łodzi, celem poinformowania się co do niektórych spraw oddziału łódzkiego. „Tageblatt” dowiadyuje się, że w zarządzie tutejszego oddziału towarzystwa także mają zmiany.

(-) Grono cyklistów tutejszych, w liczbie 10, odbyło w niedzielę wyścig do Tomaszowa. Wyjechali z Łodzi wczesnym rankiem i pomimo niezbyt gładkiej miejscami drogi, pierwsi trzej stanęli w Tomaszowie o godzinie 10 przed południem; reszta nadciągnęła niebawem. Wspólnie z tomaszowskimi zwiedzili cyklisci łódzcy okolice Tomaszowa, a wieczorem powrócili do Łodzi koleją żelazną.

(-) Towarzystwo cyklistów w Łodzi zaprosiło członków takiegoż towarzystwa w Warszawie na publiczny wyścig, jaki ma się odbyć w Łodzi w połowie października.

(-) Koncert strażacki w Pabianicach d. 22 z. m. powiódł się wcale nieźle. Grała orkiestra strażacka. Bawiono się wybornie. Wysokości osiągniętego dochodu nie znamy jeszcze, musiano jednak zebrać sporo pieniędzy, jeśli samych kwiatów sprzedano za 168 rs. Dochód ma być przeznaczony na zakupienie dużej sikawki, mającej kosztować 1,200 rs.

(-) Zakwitła powtórnie w tym roku jabłono w ogrodzie przy restauracji p. Drehera. Obok tego dowiadujemy się, iż w kilku ogrodach tutejszych zakwitły pojedyncze drzewa, a w jednym nawet wino.

(-) Jutro w letnim teatrze Sellina graną będzie „Perichola,” operetka w 3 aktach Offenbacha.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Jubileusz. W dniu 4 b. m. upłynęło 40 lat, jak do Piotrkowa przyszedł pierwszy pociąg po drodze warszawsko-wiedeńskiej.

— Obrońca banku państwa do spraw wszystkich kantorów tegoż, znajdujących się w guberni piotrkowskiej, mianowano p. Wacława Horodyńskiego, adwokata przysięgłego.

— Ciągnięcie. W poniedziałek w ciągnięciu 2 klasy 147 loteryi klasycznej, główne wygrane padły na następujące numery: 10,000 rs. Nr. 2,093 u kol. Godzińskiej w Warszawie; 1,500 rs. Nr. 19,585 u kol. Kaufmana w Warszawie; 1,000 rs. Nr. 76 u kol. Rubinrotha w Warszawie. Po 400 rs. N-ry 22,404 u kol. Wyleżyńskiej w Warszawie, 12,145 u kol. Czyżyńskiej w Warszawie; po 150 rs. N-ry 21,030 u ros. tow. dobr. w Warszawie; 19,279 u kol. Czorkiewiczza Aleksandra w Warszawie.

się widać, że brat mój żywił nieuzasadnione niemal przekonanie, jakoby sprawa jego z właścicielem folwarku Sörenem Börvigem względem serwitutu przewożu trawy morskiej drogą nadbrzeżną, już przysłała pod bezpośrednie rozpoznanie. Nie tak się jednak rzecz ta ma. Ze względu na bieg i kolej interesów nie mogliśmy zabrać się jeszcze do tej rzeczy...

Starszyna przerwał czytanie.

— Przeczytaj to jeszcze raz — rzekł Njädel.

Starszyna przeczytał początek jeszcze raz Njädel wstrząsnął głową; nagle zaś zerwał się i ciężką pięścią swoją uderzył w stół, aż futerał od okularów starszyny wysoko podskoczył w powietrze.

— No, no... Njädlu! Przeczytajmy list do końca. Może koniec będzie lepszy.

„Wogóle uważa się za odpowiednie poprosić pana starszynie locmanowego o wyłomaczenie wyż wzmiankowanemu bratu, iż sprawa tej doniosłości jak obecna nie może być przeprowadzona rychło bez wyjątkowej pracy i dość znacznych kosztów. Nawiasowo nadmienić należy, że przypuszczalnie natychmiastowe nadesłanie sumy 200 koron gotówką miłoby niemałe znaczenie dla przyspieszenia wyrobienia wiadomej sprawy; przyczem oświadczam gotowość podjęcia się dyspozycji tej sumy bez dalszych kosztów dla uczestniczących w sprawie.”

— Czy ty to rozumiesz, starszyno.

— Nie — odparł Seehus, czytając jeszcze raz; lecz nagle zawołał — teraz rozumiem! musimy smarować!

— Ale co takiego?

— Aha, widzisz, ja się muszę znać na tem — rzekł starszyna przebiegle — one-go czasu, kiedyś „Nadzieję rodzinny” dla konsula Garmana sterował na Saadsgaard, konsul zwykle, gdy na wiosnę wyruszać miał ze śleziąmi na morze Śródziemne, mawiał do mnie;

(D. c. n.)

18,903 u kol. Piekarczowskiej w Warszawie; 18,822 u kol. Łosiewej w Warszawie; 11,788 u kol. Konarzewskiej w Lublinie, 11,408 u kol. Rajchera w Warszawie, 9,954 u kol. Rafalskiej w Warszawie, 5,617 u kol. Hanusza w Warszawie, 848 u kol. Braun Anastazy w Warszawie, 8,519 u kol. Tupolskiej w Płocku; 18,317 u kol. Glińskiej w Warszawie; 4,355 u kol. Jaworskiej w Lublinie.

— Oprawy książek ze skóry ludzkiej. „Papiers-*Zeitung*” opowiada, co następuje, o używaniu skóry ludzkiej do oprawiania książek. W Anglii, w bibliotece Makesboroughhouse, przechowywano dwa woluminy, oprawne w skórę straconą za morderstwo w początkach bieżącego wieku Maryi Bathman. Gdy właściciele tej biblioteki zmuszeni byli ją sprzedać, dwie te książki znikły niewiadomym sposobem. Niezbyt dawno niejaki Sensdorff w Londynie oprowił dwie książki w skórę ludzką. Jeden z księgarzy londyńskich oprowił na obstałunek w takąż skórę „Taniec trupów” Hansa Holbeina.

— Pierwszy debiut telefonu w sprawie sądowej odbył się w Ameryce w St. Louis. Sprawa zasadzała się na tem, że niejaki Jakob Stahl zamówił przez telefon w przedsiębiorstwie ogłoszeń Globe Printing Company reklamę, za którą następnie nie chciał zapłacić. Początkowo wystąpienie Globe Printing Company pozostało bez skutku dla braku piśmiennych dowodów, następnie jednak sędzia z uwagi, że w stosunkach handlowych nieraz załatwiane są interesy przez telefon, uznał za dostateczne świadectwo otrzymującego zamówienie i zasądził należność. Przy tej okoliczności się działy wyraził zdanie, iż wobec rozpowszechnienia się telefonu wytwarzają się nowe warunki, które sądy będą musiały wziąć pod uwagę.

TELEGRAMY.

Berlin 6 września. Książę Wilhelm pruski udaje się w nadchodzący czwartek do Brześcia litewskiego na powitanie Najjaśniejszego Cesarza Rosyi w imieniu cesarza niemieckiego.

Petersburg, 6 września. Minister spraw zagranicznych, Giers, wczoraj wieczorem powrócił tu z zagranicy.

Sofia, 6 września. Wczoraj pod przewodnictwem księcia odbyło się zgromadzenie przedstawicieli narodu w celu osądzenia położenia spraw bieżących. Wybrano komisję, w skład której weszli: Stambulow, Radosławow, Karawelow, Geszow i Stoilow. Komisja upoważniona została do zarządzenia obecnemu przesileniu wspólnie z Rosyą i innymi mocarstwami.

Gródek (w Galicyi), 6 września. Cesarz Franciszek Józef, przybywszy dziś do Lubienia oznajmił przyjmującej go deputacji że w przyszłym roku przybędzie do Galicyi następcą tronu, arcyksiążę Rudolf, na dłuższy objazd kraju. („Kuryer Warszawski.”)

Konstantynopol, 6 września. W. Porta nakazała pogotowie wojenne wszystkich wojsk wilajetu adryjanopolskiego.

Sofia, 6 września. Książę zakomunikował ciału dyplomatycznemu niezłomny swój zamiar ustąpienia i prosił o powiadomienie o tem gabinetów. W tutejszym konsulacie rosyjskim podpisuje ludność adres wierноподданчы do Najjaśniejszego Pana, proszący o oddanie księciu Oldenburskiemu tronu. Kandydatami do tronu bułgarskiego są książęta Oldenburski i Leuchtenberski. Kandydatura księcia Piotra Karadżordzewicza dla Bułgaryi nie była w projekcie.

Niżni-Nowgorod, 6 września. Dziś spuszczone targowe sztandary i jarmark urzędowo ogłoszony został za zamknięty. Kupecy zaczynają się rozjeżdżać.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 6 września. Usposobienie giełdy nie poprawia się wcale. Niepewność stosunków politycznych utrzymuje giełdy w obawie i nie pozwala na szerszą działalność. Kursy papierów spekulacyjnych pozostały na poziomie sobotnim. Akcje banków wzmochniły się, także kolejowe notowano wyżej, między niemi i warszawsko-wiedeńskie. Usposobienie dla papierów rosyjskich nie uległo zmianie. Na giełdzie zbożowej obniżono notowania żyta o 25 fen.

Petersburg, 6 września. Wskle na Londyn 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 23<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Pożyczka premowa emisji I-ej 23<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, emii II-ej 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Półimparyal 8.53.

Berlin, 6 września. Bilety banku rosyjskiego 196.65, pożyczka wschodnia II emisji 60.40. Akcje kredytowe 450. Listy zastawne seryi I-ej 61.60.

Warszawa, 6 września. Targ na placu Witkowskiej.

go. Pszenica sm. i ord. —, psstra i dobra — 600, biała 630—645, wyborowa 660—685; żyto wyborowe 465—480, średnie —, wadliwe —, jęczmień 2 i 4-orszd. —, owies 250 —285, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, onkr. —, fasola —, za korzec; kasza jaglana —, jęczmieńna —, grycz. gruba — — za pud. Dowieziono pszenicy 1,800, żyta 800, jęczmienia —, owsa 400, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 6 września. Okowita 78% z akcyzą po k. 99%. Stosunek garnca do wiadra 100—307<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Hart. skład za wiadro kop. 608<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—811<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, za garn. 268 264. Szyki za wiadro kop. 820<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—824, za garniec kopiejek 267—268 (z dod. na wyschn. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%).

Berlin, 6 września. Targ zbożowy. Żyto w miejsku 130, na jesień 135.25.

Londyn, 4 września. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12, cukier barakowy 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; spokojnie.

Londyn, 4 września. Na wybrzeżu obarowano dziś 15 ładunków pszenicy; powietrzna zmienne.

Głazów 4 września. Surowca na składach znajduje się obecnie 816,636 t., wobec 618,995 t. w roku przeszłym. Pieców wielkich czynnych jest 82, przed rokiem było 89.

Liverpool 4 września. Sprawozdanie początkowe. Przepuszczalny obrót 8,000 bel; mocno.

Liverpool 3 września. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacy i wywóz 500 bel. Amerykańska zwykłowo Suraty oficje obarowana. Middling amerykańska na dostawę spokojnie.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, Giełda Londyńska. Rows include various financial data like banknotes, exchange rates, and interest rates.

TARGI ŁÓDZKIE.

Wtorek, dnia 7 sierpnia 1886 r. Stacja towarowa. Pszenica: 100 kor. po 6.25 rs., 100 kor. po 6.50 rs. Na Nowym Rynku. Żyto: 210 kor. po kop. 4.30. Pszenica 800 kor. od rs. 6.15 do rs. 6.55 za kor. Żyto 500 kor. „ „ 4.25 do rs. 4.30 za „ Owies 100 „ „ 2.30 do rs. 2.40 za „ Jęczmienia 330 „ „ 4.00 do rs. — za „

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 6 września: W parafii katol. 1, a mianowicie: Jan Ber z Weroniką Heine. W parafii ewang. — Starozakonnych — Zmarli w dniu 6 września: Katolicy: dzieci do lat 15-tn zmarło 8, w tej liczbie chłopców 6 dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: — Ewangeliści: dzieci do lat 15-tn zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzna 1, kobiet —, a mianowicie: Jan Karol Herman Wódke, lat 46. Starozakonni: dzieci do lat 15-tn zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Hamburgski. Harszman z Moskwy, Krukowski z Miechowa, Garkow z Bobrujska, Brckman z Włocławka, Wowsz z Dynaburga, Wurast z Warszawy, Lehman z Warszawy, Sznajder z Berdyczowa.

Nr. 36 „Gazety Rzemieśniczej” wyszedł z druku i zawiera. Treść N. 36: Kasy pomocy dla pracujących dziewcząt, przez Hom. — Ważka krawiecka, przez Ryszarda Sandeckiego. — Korespondencya z Częstochowy, przez Aleksandra Ch. — Wiadomości krajowe i zagraniczne: Nowy zakład leczniczy. — Kary na majstrów. — Zachwianie stowarzyszenia. — Nowy wynalazek. — Nowy przemysł. — Zapisy na akcyje. Program wystawy. — Ogłoszenie konkursu. Kronika ogólna. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Listy do czytelników. — Zadania arytmetyczne. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Urocza chała,” obrazek z rzeczywistości, opowiedział Józef Hodyński (dokończenie). Do niniejszego numeru „Gazety Rzemieśniczej” dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 8 my arkusz bezpłatnego dodatku p. t. „Fizyka,” przez J. Kubińskiego, inżyniera.

O G Ł O S Z E N I A.

Ogłoszenie.

- Następujące książki są do nabycia w księgarniach miejscowych:
1. Książka do modlitwy dla młodzi, zawierająca wyznania mojąszowego, ułożona przez J. Elzenberga.
  2. Powieści z pisma świętego dla młodzi wyznania mojąszowego przez J. Elzenberga.
  3. Przewodnik religijny dla młodzi wyznania mojąszowego przez J. Elzenberga.
  4. Modlitwy dla dzieci wyznania mojąszowego, ułożone przez J. Elzenberga, (oddzielne dla dziewczyn i dla chłopczyków).
  5. Książka do czytania, zawierająca przedmioty dzieciom najpotrzebniejsze, ułożona przez J. Elzenberga.
  6. Wybór bajek, powiastek i powinszowań, do użytku młodzi przez J. Elzenberga.
  7. Książeczka początkowego czytania polskiego przez J. Elzenberga.

**Młoda osoba,** znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca gospodyni w mieście lub na wsi.  
Oferty uprasza się składać w redakcyi niniejszego pisma pod lit. **W. K.** 1028-3-3

**POSZUKUJE SIĘ nauczycielki francuzki** do udzielania lekcji w Łodzi, trzy godziny tygodniowo. Bliższa wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego“ 1030-2-2

**Dr. M. Likiernik** powróciwszy z podróży, przyjmuje chorych od 8-9 rano i od 3-5 po południu. 1029-3-3

**ZGUBIONO**  
**weksel na rs. 100,** wystawiony dnia 29 sierpnia r. b. przez Antoniego Schüller na imię Arona Kutas, płatny w dniu 29 października r. b. i żyrowany przez Arona Kutas. Ostrzega się, aby nikt wekslu tego nie nabywał, gdyż niema on żadnej wartości.  
Łódź, dnia 7 września 1886 r.  
**Aron Kutas.** 1035-3-1

We wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych jest do nabycia sławny romans

Guy de Maupassanta:

**PRZEZ KOBIETY**

(Bel - Ami).

Cena rs. 1 kop. 50.

W administracyi „Dziennika Łódzkiego“ jest do nabycia najnowsza powieść

Elizy Orzeszkowej

**„NIZINY“**

z ilustracyami E. M. ANDRIOLLEGO.

Cena rs. 1.

**DRUKARNIA**

**„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“**

Nr. 275. w ŁODZI Nr. 275.

ulica Piotrkowska, Hotel Hamburgski

Przyjmuje do roboty:

Dzieła, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, tabele, cyrkularze, memoranda, rachunki, bilety wizytowe, adresy i t. p., które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.

**SZCZEPIENIE OSPY**

ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu.

Cena szczepienia rs. 3.

**We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50**

**Dr. J. WISŁOCKI**

nowy dom SS. Scheiblera.

404-0-0

**Zarząd fabryki wyrobów z ŻELAZA i MIEDZI**  
oraz  
**gwoździ maszynowych**  
**W KONIECPOLU.**

ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że agenturę swych wyrobów na Łódź i okolice powierzył pana

**GUSTAWOWI BRÜLLOW jr.**

Obstalunki wszelkie przyjmowane będą w kantorze W-go

**F. PIETSCHMANN, ulica Dzielna Nr. 1369.**

Gwoździe maszynowe znajdują się zawsze na składzie. 1027-20-2

**DO SPRZEDANIA**

za przystępną cenę, **całe urządzenie** (maszyny) do fabrykacji szrub i nitów. Wiadomość, Marszałkowska N. 89 w Warszawie.

**Sprzedaz LODU**

w browarze dawniej **Milsza**, na centnary. Dowiedzieć się można u **Jakoba Sachs**, ulica Dzielna (Bahns-Strasse) Nr. 1376. 1034-3-1

**Zgubiono**

**PASZPORT** wydany przez naczelnika powiatu węgrowskiego na imię **Israela Icka Złotowskiego**. Znalazca raczy go złożyć w redakcyi „Dziennika Łódzkiego“ 1036-1

**Объявление.**

Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей I-го Петроковскаго Округа по II участку въ гор. Лодзи подъ N. 1427-Б, на основаніи 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что съ 10 час. утра 1886 года 2 (14) Сентября на мѣстѣ хранения по Веходней улицѣ подъ N. 477, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Адольфу Гольдштаубу, состоящее изъ мебели, оубненное для торговъ въ 181 руб. — к. на удовлетвореніе претензіи Изидора Блюма.

Описъ, оубнку и самое продаваемое имущество можно разсмотрѣть въ день продажи.  
И. Д. Судеб. Пристава Марковскій. 1032-1-1

Departament Handlu i przemyslu St. Petersburg Nr. 1360.

**Брошурка**  **бесплатне**  
Гваранцыа 15-летнія.

**EXSICCATOR**

осуша wilgoc w starych domach, zabezpiecza nowe zupełnie od tejez, niszczy **Grzybek**, zabezpiecza od **Gulcia** wszystko co z drzewa. **Dezynfekuje**, zastępuje **Olejną farbę** w wszelkich kolorach tańszy o 50%.

**Skład główny** w składzie materyałow aptecznych **S. Silberbauma** w domu Scheiblera.

**INŻYNIER RITTER**, Królewska 39.

Telegramy RITTER, WARSZAWA.

Od 10 funtów sprzed-ż uskutecznia się u p. **Silberbauma** w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu W-go Scheiblera. 399-10-9

**GIEŁDA WARSZAWSKA d. 6 września.**

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy		Dopełnione transakcyje	
					żądano	chciano plac.		
Berlin	(170 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> )	dl. ter.	2 d	100 mr.	51.12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	51	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 5 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Inne niem. miasta bank.	(170—)	kr. ter.	2 d	100 mr.	51.—	—	50	95 92 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 90 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 87 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> 85
Londyn	—	dl. ter.	3 m.	1 £.	10.34	—	10	88
aryż	—	kr. ter.	3 m.	1 £.	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	—	—
Wiedeń	(137 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> )	dl. ter.	10 d.	100 Fr.	41.20	—	41	10
Petersburg	—	kr. ter.	8 d.	100 flor.	82.40	—	82	15

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy		Akeye (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	w ciągu giełdy
			żgd.	chc.pl.				
Listy Likw. Kr. Polr. duże	5	—	98.70	—	Akeye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—
„ „ „ male	5	—	93.50	93.20	„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—	—
R.ż. Poż. Ws. I em. 100 r.	5	—	100.—	—	„ „ „ 100 r.	5	—	—
„ „ „ II „ 100 r.	5	—	100.—	—	„ „ Teresp. 100 r.	5	—	—
„ „ „ III „ 100 r.	5	—	100.—	—	„ „ Fabr.-Łódzkiej	5	—	—
Ros. Poż. Pr. s.r. 1864 I em.	5	—	—	—	„ „ Nadwiślańsk.	5	—	—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	Banku Handlowego w Warszawie 250 r.	—	—	—
„ „ „ II „	5	—	—	—	„ War. Ban. Dys. 250 r.	—	—	—
„ „ „ III „	5	—	—	—	„ Ban. H. w Łodzi 250 r.	—	—	—
„ „ „ IV „	5	—	—	—	„ War. Tow. Ub. od ognia z wpl. rs. 125 250 r.	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	„ War. Tow. F. Cukru 500	—	—	—
„ „ s.r. 1869S. I lit. A.	5	—	100.50	100.30	„ Ukr. Dobrzel. 500 r.	—	—	—
„ „ „ II lit. B.	5	—	—	—	„ „ Józefów 250 r.	—	—	—
„ „ „ III male	5	—	—	—	„ „ Czarnak 250 r.	—	—	—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—	—	—	„ „ Hermanów 250 r.	—	—	—
„ „ „ III lit. B.	5	—	—	—	„ „ Łyszkowic 250 r.	—	—	—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—	—	—	„ „ Leonów 250 r.	—	—	—
„ „ „ male	5	—	—	—	„ „ Częstocica 250 r.	—	—	—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—	—	—	„ „ T. W. F. Stali 1000 r.	—	—	—
„ „ „ male	5	—	—	—	„ „ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.	—	—	—
„ „ „ Ser. V A B.	5	99.40	99.45	99.20	„ „ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.	—	—	—
„ „ „ male	5	—	99.45	99.20	„ „ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odł. 100 r.	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—	99.75	—	„ „ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.	—	—	—
„ „ „ II „	5	—	99.—	—	„ „ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tł. w Zawierciu 250 r.	—	—	—
„ „ „ III „	5	—	98.50	98.20	„ „ Tow. Łaz. i Łażni 100 r.	—	—	—
„ „ „ IV „	5	—	98.50	—	„ „ Garb. Temler i Szwarder F. C. Konstancya 500	—	—	—
5% Oblig. m. Warszawy.	5	96.90	97.—	—	Wartość kuponu z potr. 5%	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—	96.50	—	List. zas. nowych	96.8	—	—
„ „ „ II „	5	—	96.50	—	„ „ m. Warsz. I III	205.0	—	—
„ „ „ III „	5	—	95.25	—	„ „ m. Łodzi	165.0	—	—
Listy zast. m. Kalisza.	5	94.50 25	95.75	—				
„ „ „ m. Lublina	5	—	—	—				
List. zast. R. T. W. z Kr. Z.	5	—	—	—				
„ „ „ 6% Wileńskie dl. t.	5	—	—	—				
„ „ „ krótko tr.	5	—	—	—				

**Rozkład jazdy pociągów**  
od dnia 1 (13) maja r. b.

z Łodzi	GODZINY i MINUTY					
	4:40	7:30	12:55	5:25	8:30	—
przychodzą	—	—	—	—	—	—
do Kolaszek	5:40	8:30	1:55	6:25	9:30	—
„ Skierniewic	7:21	—	3:40	7:57	—	—
„ Warszawy	9:20	—	5:40	9:35	—	—
„ Aleksandrowa	1:20	—	8:25	—	—	—
„ Ciechocinka	2:01	—	9:01	—	—	—
„ Piotrkowa	9:59	4:14	—	11:25	—	—
„ Częstochowy	12:17	7:01	—	2:56	—	—
„ Granicy	2:25	9:35	—	5:00	—	—
„ Sosnowca	2:45	9:45	—	4:50	—	—
„ Tomaszowa	10:32	—	—	11:58	—	—
„ Radomia	4:03	—	—	—	—	—
„ Kielce	4:46	—	—	5:59	—	—

Uwaga. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6-jej rano.

Pociązy przychodzące do Łodzi.	GODZINY i MINUTY					
	11:35	8:15	4:05	10:15	7:10	—
odchodzą	—	—	—	—	—	—
z Kolaszek	10:35	7:15	3:05	9:15	6:10	—
„ Skierniewic	8:54	—	1:23	7:45	—	—
„ Warszawy	6:45	—	11:10	6:00	—	—
„ Aleksandrowa	3:35	—	9:20	—	—	—
„ Ciechocinka	2:57	—	8:22	—	—	—
„ Piotrkowa	5:48	12:54	—	2:43	—	—
„ Częstochowy	3:33	10:11	—	12:44	—	—
„ Granicy	1:15	7:20	—	10:40	—	—
„ Sosnowca	12:50	7:20	—	10:25	—	—
„ Tomaszowa	5:28	—	—	4:17	—	—
„ Radomia	1:12	—	—	9:20	—	—
„ Kielce	12:06	—	—	—	—	—